ROK 14. Nr. 10.

HARCMISTRZ

MIESIECZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

PAZDZIERNIK 1931.

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

1931 ?

PRZYSZŁOŚĆ SKAUTINGU.

Przemówienie Lorda Baden-Powella na zakończenie VI-ej Międzynarodowej Konferencji Skautowej.

Ruch stoi przed ciężkiemi czasami, w momencie jesteśmy krytycznym, jak przed wielką wojną. Skauting już miał takie chwile, gdy w najcięższem położeniu, najlepiej się rozwinął. Oto w czasie wojny, mimo, że instruktorzy i starsi chłopcy poszli w pole — skauting nie upadł, przeciwnie, okazał swą żywotność, wzmocnił się. To budzi nadzieję, że i nadchodzące trudności przetrzyma. Jako żołnierz przypominam, że najlepszym sposobem obrony jest atak. Zastanawialiśmy się nie nad tem, jak wytrwać, lecz jak iść naprzód we wszystkich krajach. Trzeba teraz zdobyć się na pomoc dla wszystkich, którzy cierpią i pomocy potrzebują.

Każdy kraj będzie w nadchodzącym okresie potrzebował więcej silnych charakterów, niż kiedykolwiek. Przebyliśmy już okres eksperymentów i wiemy, że możemy urabiać charaktery, możemy służyć na tej drodze wszystkim krajom. Liga Narodów i rządy robią dużo dla zbliżenia narodów i wyrobienia solidarności, wysiłki te jednak nie wystarczą, potrzeba bezpośredniej współpracy społeczeństw, cała ludzkość musi się przejąć nowym duchem, a my mamy najlepsze sposoby zbliżania i wyrabiania wzajemnej przyjaźni. Trzy miljony naszej młodzieży to zaczyn nowego ducha, a przewodniczki idą w tym samym kierunku.

Trzeba umieć współdziałać ze wszystkiemi pokrewnemi czynnikami, zwłaszcza wychowawczemi i religijnemi. Baczmy, do czego prowadzimy — żeby to nie była tylko wiedza scholastyczna. Widząc wymagania życia, baczmy czy istotnie urabiamy charaktery.

Musimy zrozumieć warunki życia przyszłej generacji. Trzeba studjować kierunki, w których należy kształcić chłopców poszczególnych krajów, trzeba studjować charaktery współczesnych ludzi, zwłaszcza wybitnych i badać, jakie mają braki, a potem zastanawiać się, jak im zapobiec w przyszłych pokoleniach. Mimo tylu wieków nauczania chrystjanizmu — nie jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami, ani ludźmi prawdziwie cywilizowanymi. Może dlatego Bóg zesłał wojnę, aby ostrzec ludzkość, że wychowanie dotychczasowe nie było wychowaniem w duchu chrześcijańskim i ku cywilizacji. Prymitywne namiętności rządzą nami pod pokrywką ogłady i pięknych frazesów.

Hr. Teleki opowiadał mi o sekcie czcicieli djabła, który ma jeszcze rządzić światem — według nich — 4000 lat, zanim zapanuje Chrystus. Ten djabeł to może samolubstwo. Pracujmy nad tem, żeby te 4000 lat możliwie zredukować choćby do 400 lat. Róbmy to wysuwając zawsze służbę zamiast samolubstwa.

Wszystkich nas wzruszyły głęboko słowa księdza kardynała Piffla, wskazujące, jak wiele skauting robi dla wychowania w duchu Chrystusowym miłości i służby dla pokoju i dobrej woli, o które codzień się modlimy. Wracajcie do swoich krajów, nawiązujcie liczne osobiste stosunki w duchu przyjaźni i miłości, propagujcie życzliwość i służbę, przyczyniając się tak do wytworzenia nowych, szczęśliwszych stosunków na świecie. Dobra wola winna wytwarzać nietylko patrjotyzm i dbałość o materjalny dobrobyt: Zatem: miłość przeciw egoizmowi.

Wszystkim z całego serca życzę powodzenia i błogosławieństwa Bożego.

Podług notatek Szumiącego Dęba i własnych podał **St. S.**

W CZASIE UROCZYSTOŚCI W BADENIE.

Fot. „Schiestl-Nowotny".



Prez. Austrji Miklas; R. Baden-Powell; ks. Kard. Piffl; za Skautem Naczelnym: Poseł R.P. w Wiedniu Łukasiewicz, Peter Baden-Powell.

GAWĘDA NACZELNIKA.

Z głębokim smutkiem przyjęło Harcerstwo wiadomość o śmierci Ministra W. R. i O. P. ś. p. Dr. Sławomira Czerwińskiego. Należał on bowiem do prawdziwych przyjaciół naszego Związku, dając temu niejednokrotnie wyraz w okolicznościowych przemówieniach i deklaracjach, a przedewszystkiem w codziennem ustosunkowaniu się do naszych prac. Harcerstwo było mu bliskie nietylko jako kierownikowi wychowania w Polsce, lecz i jako ojcu: troje jego dzieci należy do drużyn harcerskich. — Nie wątpię, że Z. H. P. zachowa w pamięci jego nazwisko i osobę.

Nowy Minister W. R. i O. P. p. Janusz Jędrzejewicz, należy do ludzi, którzy życie swe poświęcili służbie w organizacjach i pracach ideowych. Pozwala to żywić nadzieję, że Harcerstwo znajdzie w nim równie szczerego przyjaciela i opiekuna.

Wyniki akcji letniej.

Nie mamy jeszcze dokładnych danych o tegorocznej akcji obozowej — z posiadanych jednak już obecnie materjałów można wnioskować, że mimo trudnych warunków materjalnych, nie załamała się ona, lecz wręcz przeciwnie — w wielu dziedzinach poszła naprzód. Dotyczy to zwłaszcza Głównej Kwatery, która, nie licząc imprez zlotowych, zorganizowała w tym roku 2 obozy związkowe, obóz dla kierowników pracy zuchowej, dwa obozy (drużynowych i zastępowych) dla harcerzy polskich z zagranicy, kurs morski i dwa żeglarskie, wreszcie 4 kursy nauczycielskie. Również pomyślne wieści przychodzą z terenu. Z radością konstatuję te fakty, jako objaw tężyzny naszej organizacji.

Natomiast niepokojąco przedstawia się ilość wypadków utonięć. Według posiadanych przez nas wiadomości liczba ofiar dochodzi do dziesięciu (razem z druhnami). Wprawdzie część z nich zginęła bohaterską śmiercią niosąc ratunek innym, tem niemniej jednak ogólna ilość ofiar jest bardzo znaczna i stanowi groźne ostrzeżenie dla kierowników obozów, którzy nieraz być może bez zachowania należytej ostrożności wpuszczają młodzież do wody.

Nowy rok harcerski.

Wchodzimy w nowy okres pracy. Nim nakreślimy program na przyszłość, musimy — każdy na swoim odcinku — rozważyć dotychczasowe wyniki, zdać sobie sprawę ze stanu organizacji i do tego dostosować zamierzenia, w przeciwnym razie będziemy szli poomacku.

Nasze braki.

Przyglądając się drużynom i instruktorom stwierdzałem, że pod względem sprawności, wyrobienia technicznego i wyglądu zewnętrznego stoimy wcale dobrze. Niestety rzucał się w oczy częstokroć brak wewnętrznego wyrobienia, brak kultury. Kto był w Pradze, ten zapewne przypomina sobie takie sceny, jak kłótnie „ważnych" na dworcach w obecności publiczności (Janów, Praga), jak odmowa posłuszeństwa drużyny służbowej w rozładowywaniu wagonów (Praga), jak gorszące zajście w czasie marszu na wystawę w Pardubicach i t. p. Obok tego brak obowiązkowości, brak poczucia odpowiedzialności, brak poszanowania cudzego mienia posunięty nieraz bardzo daleko. Czy wiecie nprz., że z inwentarza zlotowego zginęło szereg przedmiotów, dzięki karygodnemu niedbalstwu niektórych druhów, że ginęły nietylko rzeczy drobne, ale i całe namioty? Z tego tytułu musimy płacić w niektórych wypadkach wysokie odszkodowania. Zastanówcie się nad tem, druhowie, zwłaszcza ci, którzy całą swoją duszę kładą w efekty zewnętrzne, czyż to są rzeczy dopuszczalne w Harcerstwie, czyż ten stan może dłużej trwać? Oczywiście nie, powiecie. Ale od kogo zależy zmiana. Od was i tylko od was, braci instruktorska, która od siebie musisz zacząć i swoim przykładem uczyć i wychowywać młodzież. Postawcie to sobie jako najpilniejsze wskazanie dnia dzisiejszego.

Drugą b. poważną bolączką starszyzny jest nieprzestrzeganie 10 punktu prawa harcerskiego. Ankieta na jednym z obozów instruktorskich wykazała, że 75% uczestników łamie zasadę bezwzględnej abstynencji. Z szeregu rozmów z ludźmi z różnych środowisk wiem, że i gdzieindziej nie jest dużo lepiej. A przecież oficjalnie i jawnie jesteśmy abstynentami. Zakrada się do naszych szeregów rzecz najwstrętniejsza — obłuda. Możemy dyskutować, czy abstynencja jest wskazana, czy nie, czy zatrzymać ją, czy znieść, póki jednak obowiązuje nas, póki jest zawarta w naszem prawie — musi być dla nas świętą zasadą, tak jak uczciwość, jak karność. Zrewidujcie swoje sumienie, druhowie. Nic nam bowiem nie pomogą sprawność i technika, jeśli nie posiądziemy wyrobienia wewnętrznego, nie zdobędziemy się na uczciwy stosunek do prawa harcerskiego.

I jeszcze jedno — więcej pogody, więcej radości i wesela. Słusznie zauważył jeden z uczestników zlotu w Kandersteg, że polscy harcerze odbijali swoim smętno - melancholijnym „górnym nastrojem" (ileż w tem nieraz pozy) od beztroskiej młodzieńczej wesołości innych skautów. Wzorujmy się na filomatach i filaretach — uczmy się od nich radości życiowej.

Wizyta Baden - Powella.

W związku z Międzynarodową Żeńską Konferencją Skautową, która odbędzie się w początkach sierpnia 1932 r. na Buczu, należy spodziewać się przybycia do Polski twórcy skautingu gen. Baden - Powella. Byłoby to dla naszego ruchu faktem pierwszorzędnego znaczenia, który niewątpliwie przyczyniłby się do wzmocnienia naszej pozycji w świecie skautowym.

Chwila skupienia...

Proszę was tedy..., abyście wiedli życie godne powołania, do którego wezwani jesteście: ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości: starając się pilnie o to, abyście zachowali jedność ducha, połączeni z sobą węzłem pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani do jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który panuje nad wszystkimi, działa przez wszystkich i jest we wszystkich nas, który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

Św. Paweł, List do Efez. 4.

gdyż myślę, że potrafilibyśmy pokazać Naczelnemu Skautowi piękną Polskę i twórcze Harcerstwo.

Ze spodziewaną wizytą Lorda of Gilwell chcemy połączyć międzynarodowe zawody drużyn wodnych, które odbędą się w pierwszej połowie sierpnia 1932 r. i zostaną poprzedzone zlotem wszystkich polskich drużyn wodnych.

Zamierzenia G. K.

Z innych zamierzeń G. K. wspomnę tu o dwóch. Pierwsze — to zorganizowanie na Buczu 1932 r. słowiańskiego obozu instruktorskiego, który w b. roku niestety nie odbył się z powodu Zlotu Praskiego. Drugie — to rozwój ruchu zuchowego. Przyczynić się do tego winny doskonały kurs wigierski, dla kierowników pracy zuchowej, — ogłoszony w załączonych Wiadomościach Urzędowych regulamin gromad i prób zuchowych, wreszcie mający się już wkrótce ukazać oczekiwany z zainteresowaniem podręcznik pracy zuchowej dha hm. Aleksandra Kamińskiego.

Na zakończenie przypominam druhom, że od 1 października b. r. Główna Kwatera przechodzi na własną skarbowość. Od tego dnia wszelkie opłaty organizacyjne należy przesyłać na konto Głównej Kwatery. Szczegółowe instrukcje idą przez komendy chorągwi.

Tu pragnę tylko zaapelować do druhów, dołóżcie wszelkich starań, iżby opłaty organizacyjne wpływały regularnie i w należytej wysokości.

Antoni Olbromski.

St. Sedlaczek.

LITERATURA INSTRUKTORSKA.

Harcerstwo nie jest jakąś „ciężką wiedzą“, podkreśla to często Baden-Powell. Wszelka „ciężkość“ w życiu drużyny, w zajęciach z młodzieżą, odstraszałaby od harców. Od strony harcmistrza jednak inaczej się przedstawia harcerstwo, jak od strony chłopca. Bez niezbędnych teoretycznych podstaw, bez zdobycia najważniejszych choćby tylko wiadomości z nauki o wychowaniu — przeciętny harcerz nie będzie dobrym instruktorem. Talent i intuicja wychowawcza nie każdemu są wrodzone, ale i najbardziej utalentowanemu przyda się korzystanie z doświadczeń innych ludzi, doświadczeń zawartych w książkach. Z pewnością, książki bynajmiej nie są *wszystkiem* w wyrobianiu instruktorów, ale też nie są i *niczem*. Jeżeliby nawet ktoś twierdził, że dobrze przez szereg lat prowadzona drużyna może wykształcić więcej harcmistrzów, niż najlepiej napisana książka, nie zmniejszy to jednak wartości książki, a tylko podkreśli wagę oddziaływania żywego człowieka na człowieka. Ale i ten dobry drużynowy skądś zaczerpnął swej umiejętności wychowawczej — może od innego dobrego drużynowego, ucząc się na jego czynach i z jego słów, a może chociaż w części z doświadczenia zapisanego w książkach i artykułach.

Skąd skautingu nauczyli się Małkowski, Piasecki pierwsi autorzy, pierwszych naszych podręczników? Skąd inni twórcy ruchu? Z książek, i to nietylko z książek Baden-Powella.

Nie wszyscy lubią i umieją czytać. Tych parę zdań przeznaczonych było dla tych, którym potrzeba wskazywać ważność zaznajamiania się z literaturą harcerską.

Skądżesz teraz właśnie te refleksje?

A stąd, po pierwsze, że teraz właśnie zabieracie się do planowania zajęć w drużynach na bieżący rok szkolny, a po drugie, że zbliża się pora zimowa, w której łatwiej znaleźć czas na czytanie, choć i harców w polu zaniedbywać nie należy. Bardzo pożytecznie i rozsądnie byłoby skorzystać z okresu jesieni i zimy, aby przejść w nim kurs korespondencyjny G. K. (informacja: T. Maresz, Rydzyna, Wielkopolska, Zamek). Jest to najlepszy sposób zdobycia względnie uzupełnienia swego wykształcenia instruktorskiego w zakresie teorji.

W *„Bibljografi harcerskiej“* wydanej w r. 1927 a więc nie uwzględniającej prac późniejszych, starałem się zebrać wszystkie najważniejsze książki, broszury, a częściowo i artykuły z „Harcmistrza“ potrzebne kształcącym się instruktorom. Ta broszurka i dziś jest jeszcze bardzo pożyteczna i powinnaby być w bibljoteczce każdej drużyny i każdego kursu, może nawet w paru egzemplarzach.

Często zwracano się do mnie o wskazanie podręczników czy innych prac, pomocniczych w pogłębieniu zrozumienia harcerstwa i zaznajomieniu się lepszem, z jego metodami. Pokrótce podam zatem informacje zadośćczyniące tym życzeniom, naturalnie o ile umiem i o ile są odpowiednie wydawnictwa.

Naukę „pedagogiki harcerskiej“, jeżeli taka istnieje, trzebaby zacząć od wyjaśnienia sobie najważniejszych pojęć z pedagogiki wogóle. Może *Lucjana Zarzeckiego „Wstęp do pedagogiki“* nadawałby się do tego. Nastąpićby powinno rozważenie *celu* wychowania harcerskiego, zarazem *ideału wychowawczego.* Materjał do tego znajdzie się np. w *„Harcach młodzieży polskiej“*, Schreibera i Piaseckiego. Sprawę tę, o ile chodzi o skauting angielski, traktują moje *„Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellowskiego“*. Pewne przyczynki (o cechach wodza) znaleźć można w broszurze *„Kształcenie starszyzny harcerskiej, Wychowanie wodzów“*.

W związku z tym tematem należałoby zanalizować *Prawo harcerskie*, które wyszło w osobnej broszurce. Głębsze ujęcie zagadnienia nie obejdzie się bez przestudjowania *Encykliki Ojca Św. Piusa XI o wychowaniu.* Glassa *„Gawędy z drużynowym“* i Giertycha *„My, nowe pokolenie“* także należą do grupy książek, które tu warto wymienić. Pożyteczne także będzie, na wyższym poziomie pracy, przeczytanie kilku ogólnych podręczników (Harce mł. pols., Szkoła Harcerza, Młoda drużyna, Wilczęta, Wskazówki dla skautmistrzów) z szukaniem odpowiedzi na pytania: *Jak w tej książce ujęto cel i ideał wychowawczy harcerstwa?* Wrótce mam zamiar ogłosić o genezie osobną pracę.

Dla należytego zrozumienia skautingu i harcerstwa niezbędne jest zaznajomienie się z *genezą*

jednego i drugiego ruchu, niestety, niema dotychczas pracy odpowiedniej, częściowo może dopomóc B. Bouffałła, Boy Scouts, Indjanizm w wychowaniu, a co do harcerstwa: T. Strumiłły, Dzieje harcerstwa polskiego, drukowane w „Harcmistrzu" (patrz cytowana broszura „Bibljografja harcerska").

Przechodząc do *metodyki* harców zalecałbym przeczytanie broszury p.t. „*Wytyczne metodyki harcerskiej*", gdzie w sposób możliwie treściwy i przejrzysty starałem się ująć i objaśnić zasadnicze podstawy wskazań metodycznych Baden-Powella, formułując je w tezy. Nie jestem wcale z tej roboty zadowolony, temniemniej wydaje mi się, że wprowadza ona nieźle w metodykę i ułatwia orjentowanie się w poglądach i wskazówkach Baden-Powella, rozrzuconych w wielu miejscach. Po tej broszurze przeczytanie Baden-Powella „*Wskazówek dla skautmistrzów*", z bacznem zwróceniem uwagi na *przypisy* w nich dodane, oraz części II *Wilcząt* przyniesie więcej jeszcze korzyści, niż bez takiego przygotowania. Bardzo staranne przestudjowanie „*Systemu zastępowego*" Philippsa dopełniłoby tej części lektury.

c. d. n.

RAMY DO GAWĘD W DRUŻYNACH ROSYJSKICH O SŁUŻBIE DLA OJCZYZNY.

ZATWIERDZONE PRZEZ GŁÓWNĄ KWATERĘ HARCERZY.

Prawo skautowe mówi: Skaut służy ojczyźnie i dla niej sumiennie spełnia swoje obowiązki. Ojczyzna to wielka i święta rzecz; największe przejawy ducha ludzkiego, największe bohaterstwa powstały pod hasłem służby dla ojczyzny.

Skaut również powinien sens swego życia widzieć w pracy dla ojczyzny, powinien być najlepszym z pośród jej synów.

Co to jest jednak ojczyzna?

Jeżeli naród jakiś, należący do jednego plemienia, mówi jednym językiem, wyznaje jedną religję i tworzy jedno państwo, wtedy pojęcie ojczyzny jest bardzo proste. Takich jednak „prostych" ojczyzn jest na świecie bardzo mało, prawie niema. Anglicy i Amerykanie Północni należą do tej samej rasy, a tworzą dwa odrębne państwa. Ludność Szwajcarji mówi po francusku, niemiecku i włosku. W Niemczech są protestanci i katolicy. Rosja składa się z dziesiątków różnych plemion, religji i języków.

To samo jest w Polsce. Mieszkańcy Rzeczypospolitej mówią różnemi językami i wyznają różne religje, są jednak wszyscy równi wobec siebie, mają równe prawa i równe obowiązki. Jednym z odłamów narodowościowych zamieszkujących Polskę są Rosjanie. W liczbie obywateli polskich znaleźli się oni naskutek różnych okoliczności. Jedni przybyli tu dobrowolnie, innych zespala wieloletnie zamieszkiwanie ziemi polskiej, jeszcze inni rzuceni tu zostali wbrew własnej woli, siłą okrutnych wypadków dziejowych. I choć ci ostatni może gdzieindziej chcieliby żyć i pracować, wiedzą jednak, wraz ze wszystkimi swymi współrodakami, że dla wspólnego dobra wszyscy w Polsce zgodnie pracować winni. Tylko ludzie samolubni nie odczują więzów duchowych, jakie łączą ze sobą i z ziemią tych, którzy na niej mieszkają. Szczególnie, że w obecnych ciężkich chwilach nie można marzyć bezczynnie, lecz działać należy, aby przeciwstawić się złu opanowującemu świat, wspólnym wrogom i wspólnym niebezpieczeństwom.

Widzieliśmy, że cechy narodowościowo-plemienne nie mogą w sposób decydujący stanowić o przynależności państwowej. Daje to każdemu, niezależnie od jego narodowości lub religji, możność zostania obywatelem tego lub innego państwa.

Nie można żądać — i nikt nie żąda tego — aby nowy obywatel zapomniał o swem pochodzeniu. Lojalność i dobrą wolę w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej mogą skauci rosyjscy pogodzić z naturalną tęsknotą do kraju z którego wyszli, do pięknej mowy rosyjskiej, do tradycji, obyczajów i religji w której wzrastali. Ich kultywowanie powinno w drużynach rosyjskich być wyrazem dążeń do szlachetnej rywalizacji z drużynami innych narodowości o jaknajwiększe wniesienie do wspólnej skarbnicy ludzkości ideałów zawartych w prawie skautowem.

W dziejach Polski znaleźć można dużo wzorów godzenia lojalności państwowej z wrodzoną każdemu człowiekowi tęsknotą do dawnej ojczyzny. Tak naprzykład w czasach trudnych dla państwa polskiego wielkie fundusze były zebrane przez Polaków w Ameryce by pomóc Polsce. Pierwszy statek floty handlowej był również przez nich Polsce ofiarowany. Wszystko to może być przykładem dla Rosjan zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej Polskiej.

To też skauci-Rosjanie, będący obywatelami Polski, powinni jej służyć sumiennie, pamiętając jednocześnie o swej narodowości, pielęgnując swój język i obyczaje swych ojców.

Szczęsny Gnatowski ph. — Lwów.

O KSZTAŁCENIU ZASTĘPOWYCH.

Sprawa kształcenia zastępowych nie jest nowa, jest jednak ciągle żywotna i co gorsza do dziś dnia ostatecznie nie rozwiązana.

Drogi kształcenia zastępowych są różne. Przy ich stosowaniu jednak popełnia się zasadniczą pomyłkę. Poprostu zapomina się o tem, że zastępowy sam wymaga dalszego wychowania z jednej strony, zaś z drugiej jest wychowawcą swego zastępu.

Wyrywanie zastępowych z drużyny przez tworzenie kursów zastępowych lub obozów dla zastępowych to właśnie taka droga, która zabija

możność wykorzystania nabywanych teoretycznie przez zastępowego wiadomości, a która kandydatom na zastępowych nie daje wiele, prócz wiadomości teoretycznych, gdy główną potrzebą jest ich zaprawienie w praktyce harców. Pozostawienie zastępowego samemu sobie to właśnie ta druga strona — następuje wyjałowienie inicjatywy i wiadomości u zastępowego, który nie tylko niczego już zastępowi nie daje, ale i sam się zniechęca do dalszej pracy, do harcerstwa wogóle.

Istnieje droga pośrednia, która mojem zdaniem jest jedyną naturalną drogą rozwoju. Wychodząc z założenia, że zastępowy powinien być wodzem i bratem swej gromadki należy baczyć, by był on starszy od zastępu, ale o tyle tylko, by różnica wieku pozwalała mu nie tylko rozumieć swą gromadkę i świadomie wychowywać, lecz również intuicyjnie wczuwać się w przeżycia chłopców. Ta okoliczność a także młody wiek przeciętny niektórych drużyn pociąga za sobą konieczność mianowania zastępowymi młodych i niezupełnie harcersko wyszkolonych chłopców. — Ten młody wiek zastępowych wymaga specjalnej opieki.

Normalny rozwój harcerski zastępowego jest możliwy tylko w drużynie w ciągu pracy, a nie na specjalnych kursach dorywczo organizowanych. — Trzeba więc obmyślić coś, co może kształcić zastępowego w ciągu jego pracy w drużynie. Tym środkiem kształcenia zastępowych, mojem zdaniem jedynym, jest t. zw. zastęp zastępowych.

Zbyt wiele dzisiaj czynników „wali" w harcerskie podstawy pracy. Wyrywanie harcerzy z zastępów dla P. W., dla W. F., dla kursów rozmaitych godzi w zasadniczy system wychowania harcerskiego — w system zastępowy. Trudno — nie umieliśmy dotąd pogodzić tych rzeczy, ale uważam, że nie wolno nam od wewnątrz rozsadzać tej zasady, jaką jest system zastępowy. Brak zastępowych i prowadzenie pracy całą drużyną, co jest skutkiem nieumiejętności zabrania się do wychowania zastępowych w drużynie, to jeden czynnik podważający tę zasadę, drugim zaś jest fałszywy sposób kształcenia zastępowych, o czem wspominałem wyżej.

Uważam ponadto, że pomysł „próby zastępowego" (patrz Harcmistrz r. 1930 Nr. 12 str. 138) jest właśnie takim czynnikiem godzącym od zewnątrz w system zastępowy. „Próba zastępowego" jest najdalej posuniętą konsekwencją szkolenia zastępowych poza drużyną. Wymagania jakie stawiaćby należało zastępowym będą i muszą być różne w każdej drużynie, a nawet w każdym zastępie jednej drużyny. Wymagania te pomyślane jako minimum stworzyłyby zasadę, że dobremu zastępowemu wystarczy tyle wiedzieć. Uważam, że dobroć zastępowego „mierzy się" nie tem co, ile on wie, ale tem, czego się może dowiedzieć; tem, że chce wiedzieć więcej i zdaje sobie sprawę z potrzeby tego.

Stworzenie kategorji „dyplomowanych zastępowych" doprowadziłoby do ubiegania się o tę „nową godność" nie dla istoty rzeczy, ale dla dyplomu i odznaki, to trzeba sobie jasno i otwarcie powiedzieć. W naszem życiu przeżywamy wszyscy taki okres, kiedy nam te rzeczy imponują i dlatego możnaby się zgodzić ostatecznie na tego rodzaju wyzyskanie ambicyj, ale wprowadzenie tego zbyt silnie godziłoby również w inne zasadnicze cechy ruchu harcerskiego.

Powtarzam zbierając wszystko, i że najlepszym sposobem „harcerskim" kształcenia zastępowych jest zastęp zastępowych w drużynie.

Z DOŚWIADCZEŃ DRUŻYNOWEGO.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że dla każdego drużynowego początek nowego roku pracy harcerskiej jest okresem najcięższym, najżmudniejszym.

Wtedy to bowiem trzeba opracować program pracy na cały bieżący rok, trzeba starać sie o ulepszenie dotychczasowego systemu pracy przez wprowadzenie szeregu pomysłów, które ożywiłyby tę pracę, które byłyby zdolne zainteresować żywo chłopców (szczególnie starszych). Najmilszą zaś chwilą w życiu każdego kierownika drużyny jest ta, kiedy może stwierdzić, że jego pomysły spotkały się z miłem przyjęciem, że wytrzymały próbę życia, że przyniosły pomyślne rezultaty,

Próby pracy organizacyjnej przeprowadzane na terenie I gimnazjalnej druż. harc. im. T. Kościuszki w Wołkowysku przyniosły jaknajlepsze wyniki. Dlatego czuję się w obowiązku podzielić się z szerszym ogółem z przebiegiem naszych doświadczeń. Zmiana zaś ta polegała tylko na tem, że wprowadziliśmy nowy system pracy i kierownictwo I zastępu, w skład którego wchodzą chłopcy klas wyższych począwszy od piątej. — Zastęp ten nie posiada stałego zastępowego, a tylko z ramienia drużynowego na każdej zbiórce tego zastępu bywa przyboczny w charakterze biernego obserwatora. Po każdej zaś zbiórce przyboczny zdaje drużynowemu najdokładniej sprawozdanie z przebiegu pracy zastępu.

Sam zastęp tworzy odrębną „rzeczpospolitę niedźwiedzką" (zastęp niedźwiedzi) rządzoną przez miesięcznych „naczelników". Każdy z naczelników (a jest nim po kolei każdy chłopiec zastępu) jest mianowany rozkazem drużynowego z oznaczeniem dnia kiedy obejmuje kierownictwo zastępu i kiedy je ma zdać swemu następcy.

Ramowy (bardzo ogólny) program całoroczny zastępu został opracowany przez komendę drużyny i żadnemu z „naczelników" całkowicie go naruszyć nie wolno, wolno natomiast wprowadzać szereg zmian i uzupełnień w samem wykonywaniu programu. Każdy z mianowanych naczelników „rzeczpospolitej niedźwiedzkiej" przedstawia na piśmie komendzie najdokładniejszy program czterech zbiórek, które ma przeprowadzić.

Przy układaniu programu „naczelnicy" muszą zwracać pilną uwagę, aby ujęcie programu było w miarę możności jaknajoryginalniejsze, ale jednocześnie, aby program łączył się najściślej z programem poprzednika. Jest to rzecz niełatwa, ale od czegóż jest przedsiębiorczość i spryt harcerski.

Każdy z urzędujących naczelników ma prawo, a nawet obowiązek dawać do opracowywania odpowiednie przedmioty wyszkolenia harcerskiego każdemu z poszczególnych obywateli rzeczpospolitej niedźwiedzkiej. W czasie swego urzędowania naczelnik jest władzą najwyższą i bezpośrednią zastępu i rozkazy jego są bezapelacyjne. Na początku zbiórki „naczelnik„ składa raport przybocznemu.

Po ukończeniu zaś zbiórki „naczelnik“ wpisuje z niej sprawozdanie, do księgi sprawozdań zastępu.

We wrześniu m. r. na zbiórce drużyny, przyboczny przekazał zastęp pierwszemu mianowanemu „naczelnikowi", wymieniając stan liczbowy zastępu, ilość i wartość sprzętu.

Od tej chwili na każdej miesięcznej zbiórce drużyny przy raporcie „naczelnik" zdając kierownictwo zastępu w ręce swego następcy wymienia głośno, co zrobił dla dobra zastępu.

Dzięki tym z pozoru błahym zabiegom praca w zastępie nabrała innego tempa, radości, zmusiła każdego chłopca do skupienia się i wytężenia swej pomysłowości, przedsiębiorczości. Zastęp stał się ośrodkiem twórczego życia w całej drużynie.

Zamiast nazwy „naczelnik" lepiej byłoby nazywać n. p. „starszy". *Red.*

Sęp Kresowy.

A. Smolarczyk, ref. Druż. Specj. w G. K. M.

DRUŻYNY SPECJALNE.

Wychowanie dzieci głuchoniemych, ociemniałych, upośledzonych umysłowo i trudnych do prowadzenia (moralnie zaniedbanych), datuje się od wieku XIX, lecz dopiero ostatniemi czasy zwrócono baczniejszą uwagę na typy poszczególne, zaczęto bardziej interesować się niemi.

Powstają dla dzieci tego typu szkoły w Anglji, w Belgji, Szwajcarji, Niemczech, Austrji i na Węgrzech.

W Warszawie mamy kilkadziesiąt oddziałów specjalnych dla dzieci umysłowo - upośledzonych. mamy Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych (założony w r. 1817 przez ks. Falkowskiego), z internatem, dwie szkoły dla dzieci głuchoniemych, oraz dwie szkoły dla dzieci trudnych do prowadzenia, te ostatnie z internatami.

Powstają nowe placówki, tworzą się nowe metody pracy, myśl pedagogiczna polska przeorywa doniedawna odłogiem leżące łany szkolnictwa specjalnego. Mamy w Warszawie Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, którego zazdrości nam zagranica, a w którym to kształcą się pedagodzy polscy, a nawet zagraniczni, jak w zeszłym roku szkolnym pedagodzy jugosłowiańscy.

Mamy również szkoły specjalne w większych miastach Rzeczypospolitej, jak w Krakowie, Lwowie, Wilnie, i innych .Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż na każde 150 dzieci normalnych, wypada przeciętnie 1 dziecko anormalne.

Z biegiem czasu powstają w szkołach tych i drużyny specjalne. I o tych pragnę słów kilka napisać. A więc przedewszystkiem jakie drużyny nazywać należy specjalnemi?

Przez analogję do szkół specjalnych, drużyny specjalne, są to takie drużyny, które rekrutują się z chłopców głuchoniemych, ociemniałych, umysłowo-upośledzonych i trudnych do prowadzenia. Tylko te 4 kategorje drużyn możemy i winniśmy nazywać specjalnemi. Z tego już widać, że drużynami specjalnemi nie są drużyny, zakładane w różnego rodzaju bursach, sierocińcach i t. p., rekrutujące się z dzieci normalnych, a właśnie te drużyny nazywają często specjalnemi.

Tak jak w szkołach specjalnych pracują odpowiednio wykształceni i przygotowani do nauczania i wychowywania dzieci anormalnych, pedagodzy, a to ze względu na swoiste właściwości dziecka i metody, tak i w drużynach specjalnych winni się znaleźć specjaliści instruktorzy harcerscy, znający psychikę dziecka anormalnego, teren pracy i metody tejże. Ale o metodach pracy później

Dziś chcę jeszcze zaznaczyć, iż G. K. M. chcąc pracę drużyn specjalnych otoczyć należytą opieką, powołała do życia referat drużyn specjalnych, którego kierownictwo, z braku lepszego kandydata, narazie objąłem.

Pragnę przedewszystkiem zebrać dane, dotyczące drużyn specjalnych, przez rozpisanie krótkiej ankiety, którą na końcu zamieściłem.

Wiem, że drużyn specjalnych jest kilka na terenie m. st. Warszawy, dużo drużyn jest na terenie całej Rzeczypospolitej.

Druhowie! Musimy się policzyć, stwierdzić, jaka nas jest siła.

ANKIETA.

1. Data założenia drużyny specjalnej.
2. Typ drużyny specjalnej: a) głuchoniemi, b) ociemniali, c) umysłowo upośledzeni, d) moralnie zaniedbani chłopcy.
3. Kto założył drużynę i kto prowadzi obecnie.
4. Stopień instruktorski.
5. Stanowisko społeczne.
6. Dokładny adres drużyny.
7. System pracy w drużynie: zastępowy lub inny, — jaki?
8. Ilość zastępów, ilość harcerzy w drużynie wogóle.
9. Trudności napotykane w prowadzeniu drużyny specjalnej.
10. Wyniki pracy dodatnie — jakie?
11. Czy drużyna ma własne warsztaty — jakie?
12. Kto je prowadzi?
13. Czy chłopcy Wasi obozują? Ilość obozów dotąd wogóle.
14. Wiek członków drużyny — (najmłodszego, najstarszego).

Odpowiedzi proszę wysyłać: Warszawa, G. K. M., ul. Zielna 35, m. 9, referat drużyn specjalnych.

Tadeusz Maresz

BIBLJOGRAFJA PATRONÓW DRUŻYN

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

210.*) *Bartoszewicz.* Kościuszko i Racławice. Kraków. zł. 2.—.
211. *Białynia.* Włościanie za Kościuszki. Arct. zł. —.90.
212. *Boberska.* Kościuszko i Kiliński, zł. 1.—.
213. *Bogatyński.* Tad. Kościuszko. Życie i czyny Naczeln. Narodu. Kraków 1919. zł. —.50.
214. *Chołoniewski.* Tad. Kościuszko Warszawa 1925.
215. *Dębiński.* Tad. Kościuszko.
216. *Dzwonkowski.* Tad. Kościuszko. Warszawa 1917.
217. *Koneczny.* Tad. Kościuszko. Poznań 1922.
218. *Konopczyński.* Od Sobieskiego do Kościuszki. Geb. i Wolff. zł. 2.50.
219. *Korzon.* Kościuszko. Życiorys z dokumentów wysnuty. Wyd. II. Kraków 1906.
220. *Marcinkowska.* Powstanie Kościuszkowskie. zł. —.50.
221. *Marczewski.* Tadeusz Kościuszko. zł. 1.—.
222. *Mościcki.* Kościuszko. Listy, odezwy, wspomnienia. Geb. i Wolff. zł. 1.10.
223. *Mościcki.* Za co powinniśmy kochać Kościuszkę. Geb. i Wolff. zł. —.15.
224. *Nabielak.* Tad. Kościuszko. zł. 1.60.
225. *Nabielak.* Tad. Kościuszko, jego odezwy, raporta... Kraków. zł. 3.80.
226. *Niewiadomska.* Kościuszko. Ks. Jacek. Geb. i Wolff. zł. —.60.
227. *Skałkowski.* Kościuszko w świetle najnowszych badań. Poznań.
228. *Śliwiński.* O Tadeuszu Kościuszce. zł. —.50.
229. *Śliwiński.* Powstanie Kościuszkowskie. Arct. zł. 3.40.
230. *Smoleński.* Znaczenie Kościuszki w dziejach Polski. Geb. i Wolff. zł. —.20.
231. *Tokarz.* Warszawa przed wybuchem powstania Kościuszkowskiego. Kraków 1911. zł. 5.50.
232. *Tokarz.* Żołnierze Kościuszkowscy z ilustr. Kraków. zł. 1.20.
233. *Witkowska.* Tad. Kościuszko. Kraków. zł. —.80.
234. *Wojnar.* O naczelniku Kościuszce. Kraków. 1918. zł. 1.—.
235. *„Harcerz“:* rok. 1927, Nr. 31. — Serce Kościuszki.

Opowiadania historyczne.

236. *Gomulicki.* Życie dla Ojczyzny. Pow. z życia Kościuszki. zł. 3.—.
237. *Oksza.* Za Ojczyznę. zł. —.85.
238. *Orwicz.* Od Dubienki do Racławic. pow. hist. zł. 4.—.
239. *Orwicz.* Wódz Nnarodu. zł. 4.—.
240. *Piasecki.* Kościuszko w Ameryce. zł. 2.20.
241. *Przyborowski.* Młodzi gwardziści. Pow. hist. 1794 r. zł. 5.—.
242. *Przyborowski.* Racławice. Pow. hist. zł. 4.50.
243. *Przyborowski.* Grom Maciejowicki. Pow. historyczna. zł. 4.—.
244. *Schnür - Pepłowski.* Kościuszkowskie czasy, 2 tomy. Złoczów. zł. 1.20.
245. *Tetmajer.* O Naczelniku Kościuszce i polskim chłopie. zł. —.35.

Poezje:

246. *Anczyc.* Kościuszko pod Racławicami. Kraków. Sp. Wydawn. zł. 2.—.
247. *Hahn.* Kościuszko w polskiej poezji dramat. zł. —.20.
248. *Lenartowicz.* Bitwa Racławicka. zł. —.50
249. *Ujejski.* Pogrzeb Kościuszki. zł. 3.—.

Na scenę:

250. *Dzierżanowski.* Kościuszko przyjeżdża. zł. —.20.
251. *Gerson - Dąbrowska.* Racławickie kosy.
252. *Majcher.* Grom. Maciejowicki.
253. *Stańczyk.* Kościuszko w Petersburgu. zł. 1.—.
254. *Topór.* Wałek Kosynier. zł. —.90.

Obrazy i portrety: (patrz. 115).

255. *Gumowski.* Portrety Kościuszki, 47 reprodukcyj. zł. 5.—.
256. *Kościuszko,* 43 × 34 cm. — zł. 2.10.
Kościuszko, 35 × 50 cm. jedno i wielobarwny— zł. 1.20 i 2.—.
257. *Kościuszko* z całym narodem przed Bogarodzicą, 60 × 70 cm., wielobarwny. Wyd. Komitet. Plebisc. Śląska.
258. *Kossak.* Przysięga Kościuszki na Rynku Krakowskim, reprod. barwna, 64×84 cm. zł. 10.—. Salon Malarzy polskich.
259. *Matejko.* Kościuszko po bitwie pod Racławicami.
260. *Styka.* Kościuszko pod Racławicami, reprod. barwna, 50 × 70 cm., zł. 4.50. Salon Malarzy polskich.
261. *Styka.* Kościuszko pod Racławicami, 51×41 cm. zł. 2.70.

C. K. D. Z. H. P.

Sześć liter! Ten znak tajemny, którego nie masz w żadnym podręczniku, którego uczyć się nie każe żaden regulamin — znany jest przecież każdemu żółtodziubowi, nie mówiąc już o harcerzach ze stopniami. To jedna z najpotrzebniejszych instytucyj Z. H. P., a zarazem dająca najwięcej okazyj wypróbowywania wierności 8 Prawa. Tylko, że niejeden żałuje, iż zmieniono pierwotny tekst skautowy o.... gwizdaniu.

Czy jednak tylko na narzekania zasługuje C. Komisja Dostaw? Czy może i braci harcerskiej jakiejś łatki nie należy przypiąć w związku z stosunkiem do C. K. D. H.? Postawiliśmy sobie te pytania— i wydelegowali samego Arcykota na Traugutta 2, by i druga strona była wysłuchana.

Władca Dostaw Dh. Matecki rozpromienił się ujrzawszy delegata „Hm“. Człek to, co lubi dużo mówić, a — towar zachwala nieprzymierzając jak

*) Patrz Nr. 4, r. b.

liszka swój ogon. Nie trzeba było pytać: sam dawał „wywiad".

Dumny jest kierownik C. K. D. z kilku wystąpień tej instytucji w tym roku. Oto w czerwcu r. b. z okazji *kursu dla przewodników* zorganizowanego w lokalu T-wa Krajoznawczego, urządzono tam *wystawę* i pokazy artykułów turystycznych i sportowych. Na *Wystawie samochodowej* f-my Citroën jedna tylko K. D. H. „wystawiła się" — poza samochodami, demonstrując znów sprzęt turystyczny, obozowy i sportowy. Na *Wystawie Ligi Morskiej i Rzecznej* w maju r. b., w Dolinie Szwajcarskiej ustawiła C. K. D. namiot, przygotowany dla kolonji polskiej w Angoli, a w nim wystawę. Otrzymano za to List pochwalny od Ligi. Poszły też namioty C. K. D. H. do Peru. W czerwcu r. b. *w Spale* znów jako „jedynaczka" Komisja Dostaw wystawiła swój kiosk, zaszczycony zwiedzeniem przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który bardzo się K. D. zainteresował. Wkrótce potem Kancelarja Cywilna zakupiła 1 namiot. W *Pradze* C. K. D. choć ostatnia wyładowana, pierwsza była na placu i dobrze zasłużyła się choćby przez niedopuszczenie do wyśrubowywania cen „lekkich" i słodkich artykułów żywnościowych i t. p. Tu zarazem jaskrawo zarysowały się ujemne cechy stosunku harcerzy do instytucji, która jest przecież własnością Z. H. P., a zatem własnością poniekąd każdego członka Związku. Oto np. w obozie przygotowawczym w Janowie zgórą 200 butelek od napojów zginęło! Harcerze brali różne wody i butelki rzucali po polu, zamiast oddawać. W Pradze znów brakło ludzi do pomocy, nawet za wynagrodzeniem. Sam „dyrektor" taksówką musiał wieźć manatki, a sam Wielki Wódz, Maryśka pomagał ładować je na pociąg już ruszający!

O ile dawniej było sporo narzekań na Komisję, obecnie reklamacje są rzadkie a zawsze bardzo skrupulatnie badane. Kierownik jest wdzięczny za każde zwrócenie uwagi na niedokładność i t. p., gdyż to ułatwia mu pracę nad ulepszeniem instytucji. Coraz częściej spotyka się K. D. z podziękowaniami za solidność i terminowość dostaw, nieraz z bardzo gorącemi. Druh Matecki, okazuje się, jest człowiekiem uczuciowym; pragnie, byście nie tylko byli zadowoleni, ale i „serca nabrali" dla przedsiębiorstwa harcerskiego. „Więcej sympatji" — prosi — „więcej zrozumienia, że to Wasza własność". „Bolączki" zgłaszajcie do kierownika. Zrobi, co można, aby Was zadowolić. Piszcie tylko czytelnie i wyraźnie formułujcie o co Wam chodzi.

Trzeba zrozumieć, że K. D. H. walczy z wielkiemi trudnościami: brak dostatecznego kapitału obrotowego, ciasnota lokalu — późne, nieraz w ostatniej chwili zamawianie towaru, zwłaszcza namiotów i sprzętu obozowego, uniemożliwia czasem załatwianie zamówień natychmiast. Z tych samych źródeł płyną też usterki: towaru nie można wcześniej przygotować, przejrzeć go dokładnie — niema na to miejsca.

A jednak przedsiębiorstwo rośnie, mimo tych trudności. Widać to choćby z liczb wskazujących sumy na jakie sprzedano towaru:

1925 r.	167.000 zł.	1929 r.	321.000 zł.
1926 r.	123.000 zł.	1930 r.	301.000 zł.
1927 r.	175.000 zł.	1931 r. pierwsza połowa	164.000 zł.
1928 r.	294.000 zł.		

Widać z tego, że obroty K. D. H. mimo ogólnego kryzysu nie maleją, przeciwnie, instytucja zyskuje sobie coraz więcej odbiorców.

Może tych kilka zdań przyczyni się do uświadomienia harcerstwa o ważności tej placówki i do jeszcze intensywniejszego jej poparcia, co będzie z korzyścią zarówno organizacji, jak i kupujących — w swoim sklepie. *A.*

VI MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SKAUTOWA

Uwagi uczestnika.

Podkreślić przedewszystkiem należy **świetną organizację** Konferencji, w czem odegrało rolę nietylko doświadczenie Martina, ale przedewszystkiem umiejętność i praca austryjackich gospodarzy.

O ujemnej stronie urządzania **wycieczek** przed Konferencją — mówiłem wyżej. Zaznaczę jeszcze, że wycieczki podniosły bardzo koszt udziału, do 223 szyl. austr. za 5 i ½ dnia pobytu, czyli po ok. 50 zł. dziennie od uczestnika. To też słyszało się narzekania na zbytnią kosztowność Konferencyj i pomysły urządzania ich rzadziej. Rzeczywiście można było czas lepiej wyzyskać, wycieczki były miłe, ułatwiły znajomości i wymianę zdań i informacyj, ale było ich za dużo i zanadto nie-skautowe były w metodzie organizacji.

Nie byłbym za rzadszem urządzaniem Konferencyj, lecz za innem ich organizowaniem, to jednak temat osobny.

Jedno tu tylko zanotuję w tej materji: może to organizacji Konferencji przypisać, że **dyskusja** w bardzo niewielu wypadkach rozwijała się — i to zazwyczaj wśród szczupłego grona mówców. Czy nie jest przyczyną tego bardzo różny **poziom delegatów,** od młodych studentów do profesorów uniwersytetów, od początkujących pracowników do starych, doświadczonych, czasem nic innego prócz pracy skautowej nie robiących działaczy? Pewną rolę odgrywają w tem bezsprzecznie **trudności językowe,** ale czyby się nie polepszyło sprawy wprowadzając **komisje** i pozwalając im naprawdę rozważać zagadnienia, wymieniać w nich zdania możliwie dużej ilości osób. Dziś właściwie ogranicza się wszystko do wysłuchania referatu i conajwyżej paru uwag bardziej wyrobionych lub... bardziej odważnych, a mniej odpowiedzialnych delegatów. To nie podnosi poziomu intelektualnego prac Konferencyj.

Uderza przytem, że **zainteresowania** skupiają się raczej około zagadnień organizacyjnych (ochrona munduru, Dżembori, skauci podróżujący, radjo, ujednostajnienie przyrzeczenia wilcząt i t. p.), gdy zagadnienia zasadnicze, a przedewszystkiem metodyczne wywołują daleko mniejszy oddźwięk. Zdaje się, że potwierdza to mniemanie już sam program referatów. Fakt, że na szeroko kolportowaną **ankietę Dha Strumiłły** w sprawie patronów drużyn w czasie Konferencji odpowiedziała jedna osoba — i to nie delegat! — także coś mówi o zainteresowaniach, choćby przyjąć za okoliczność łagodzącą zaabsorbowanie czasu delegatów.

Uczestnika czwartej z rzędu Konferencji uderzyło **obniżanie** stopniowe stawianych sobie przez delegatów **wymagań:** z każdą Konferencją gorzej jest pod względem abstynencji od tytoniu i alkoholu. Ta zasada skautowa zupełnie wyraźnie postawiona przez Baden - Powella w początkach ruchu — ze względów chyba oportunistycznych jest interpretowana jako obowiązująca tylko do pewnego wieku, czy jak tam. Faktem jest, że bardzo wielu delegatów jej nie przestrzega, a dochodzi do tego, że dla specjalnego uczczenia gości „narodowem" austryjackiem przyjęciem urządza się dla nich kolację na sposób „Wiener Heuriger", t. j. podając wędliny, chleb i młode wino — i dopiero specjalnie upominać się musiał jeden z naszych delegatów o napoje bezalkoholwe. Oczywiście po posiłkach roznosi służba papierosy i cygara, a po owej „wiedeńskiej wieczerzy" częstowano niemi bodajże na koszt urządzających.

Nowością na Konferencji było **wprowadzenie,** nieoficjalne i bez żadnych zapowiedzi, **języka niemieckiego** do obrad. Zrozumiałe to było w przemówieniach przedstawicieli władz i społeczeństwa miejscowego, ale stało się bodaj precedensem jeśli chodzi o referaty, wygłaszane przez członków organiza-

cyj niemieckich, zwłaszcza tych, o których wiadomo, że władają innemi językami.

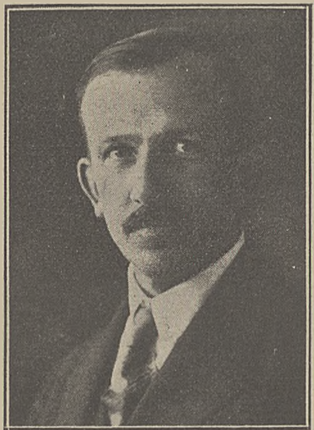
Braterstwo skautowe nie każe z tego robić „sprawy", ale pozwala nam skorzystać z tego precedensu, gdy będziemy mieli zagranicę u siebie: przemówienia naszych władz i organizacyj społecznych powinny być w **języku polskim**, a przydziału referatów również nie należałoby uzależniać od znajomości doskonałej obcego języka. Sposobność do zastosowania tego znajdziemy już w przyszłym roku na Konferencji żeńskiej i w czasie Zlotu Sk. Wodnych, który będzie zapewne połączony z Konferencją „wodnych" działaczy skautowych. Trzeba tylko z góry mieć referaty i przemówienia przełożone i mieć dobrych tłumaczy-mówców.

Nie można wreszcie wyzbyć się wrażenia, że w życiu międzynarodowem skautowem odgrywają rolę nietylko wysokie czynniki ideowe, nietylko altruizm — w tym wypadku społeczny, nie indywidualny tylko, ale i **egoizmy** narodowe czy grupowe. Nie należy się tem zniechęcać, oczywiście, ale należy to brać pod uwagę, w tem jednak widząc nadzieje przyszłości, że naprawdę **niezwykła postać Baden - Powella** jest ponad tem wszystkiem, poza „polityką skautową".

„Wszystko dla chłopca" i **„wszystko dla społeczeństwa"** te dwie walczące z sobą od wieków zasady filozofji wychowania stara się — i bodaj skutecznie — pogodzić z sobą Skaut Naczelny, jak godzi w swym systemie służbę Ojczyźnie z służbą ludzkości, oparcie wychowania na religji wyznawanej przez chłopca z współpracą w Ruchu różnych wyznań.

St. Sedlaczek.

POWOŁANI NA WIECZNĄ WARTĘ.



Ś. P. DRUH PROFESOR PIOTR LISZKOWICZ 1880 - 1931.

(życiorys podaliśmy w num. 7—8, str. 84)

Ś. P. ZYGMUNT PIASKOWSKI

podharcmistrz, drużynowy 16 W. D. H. zginął 30 sierpnia 1931 w Pile n/Czarną ratując tonących

Cześć jego bohaterskiemu poświęceniu

Ś. P. PODHARCMISTRZ JERZY DASZKIEWICZ.

Dnia 18 sierpnia r. b. zginął śmiercią lotnika, wykonując swe obowiązki służbowe, jako plutonowy strzelec płatowcowy I-go Pułku Lotniczego — ś. p. podharcmistrz Jerzy Daszkiewicz.

Zmarły wstąpił do harcerstwa w roku 1915, mając zaledwie lat 9. W r. 1919 otrzymał w swej macierzystej 2 Mińskiej Drużynie im. Kowrygi pierwszą nominację na zastępowego. Po zajęciu Mińska Lit. przez Bolszewików przyjechał do Warszawy i zaciągnął się do 29 W. D. H. im. Kołłątaja (obecnie im. Rewolińskiego), wkrótce jednak przeniósł się stąd do 39 W. D. H. Z ramienia tej ostatniej zorganizował na Pradze zastęp, który w r. 1923 rozrósł się w pluton. W tymże roku został mianowany p. o. drużynowym 14 W. D. H. im. Mickiewicza na Pradze, a w roku następnym, po zlikwidowaniu wymienionej drużyny, objął funkcję przybocznego 12 W. D. H. im. Warneńczyka. Po pewnym jednak czasie powrócił do 39 W. D. H. i tam poprowadził zastęp. Jednocześnie zgłosił się do starszoharcerskiej Gromady Słoni przy tejże drużynie i w pracach jej brał odtąd udział.

W r. 1925 przydzielono go do Komendy Chorągwi Warszawskiej, poruczając mu stanowisko zastępcy przybocznego komendanta Chorągwi. Po roku awansował na p. o. przybocznego, wreszcie został przybocznym komendanta Chorągwi.

Ś. p. Jurek dwukrotnie uratował życie tonącym: raz — na obozie w Zegrzu w r. 1923, drugi — na obozie w Albertynie w r. 1924. W związku z tem władze harcerskie przyznały mu odznakę „Za uratowanie życia".

W r. 1927 został mianowany podharcmistrzem. Wkrótce jednak, z powodu służby wojskowej, otrzymał urlop. Od tego czasu najlepsze wysiłki swoje i całą energję poświęcił ukochanemu przez siebie lotnictwu.

Miły, pogodny, uczynny i pracowity był ogólnie lubiany. Stykając się z nim jako komendant, Chorągwi bezpośrednio i niemal codziennie przez blisko 2 lata, lepiej może, niż kto inny, mogłem poznać jego charakter i zalety. Miałem w nim zawsze dzielnego i ideowego towarzysza pracy, którego pomoc częstokroć była dla mnie nieodzowna.

Ś. p. Jurek — gdyby Opatrzność nie zarządziła inaczej — z pewnością wybiłby się na polu lotnictwa wojskowego i nieraz wyczynami swojemi przynosiłby zaszczyt szkole harcerskiej, której był wychowankiem.

Cześć jego pamięci!

Tomasz Piskorski.

J. Kwietniewski, — hm. — Berlin.

Z. H. P. W NIEMCZECH NA ZLOCIE PRASKIM.

W sprawozdaniu ze Zlotu Skautów Słowiańskich w Pradze, „Harcmistrz" wrześniowy umieszcza mnóstwo ciekawych momentów ze Zlotu. Wymienia wszystkie przedstawicielstwa narodów słowiańskich i gości słowiańskich organizacyj. Zapomniano jednakże wymienić oficjalną reprezentację Z. H. P. w Niemczech, która na Zlocie była i brała udział w przejawach życia obozowego. Reprezentacja harcerzy polskich z Niemiec obejmowała ogółem 10-ciu druhów, 6-ciu z Berlina i 4-ch ze Śląska Opolskiego. Dla Z. H. P. w N. wyrastają zawsze trudności brania udziału w zjazdach międzynarodowych z tego powodu, że Z. H. P. w Niemczech jako organizacja obywateli niemieckich nie należy do Biura Międzynarodowego, niema oparcia o żadną organizację państwową, która byłaby przez B. M. uznaną. Regulamin B. M. na to nie zezwala, ażebyśmy przez Z. H. P. do B. M. należeli. Tworzymy chwilowo problem jedyny w świecie skautowym. Jesteśmy skautami a jednak uznać nas nie można. Jesteśmy organizacją mniejszościową z kraju, którego organizacje skautowe nie są uznane. Z tego powodu Z. H. P. w Niemczech nie może być uznany, mimo iż organizacja skautowa narodu którego cząstką jesteśmy, przynależy do Biura Międzynarodowego. Widzę nawet trudności w uznaniu Z. H. P. w N. po ewtl. przyjęciu do B. M. organizacji niemieckiej wiedząc, które organizacje o to się ubiegają i mając doświadczenia odpowiednie z Jamboree 1929 r. Próbować jednakże nie przestaniemy.

Przy zgłoszeniu udziału w Zlocie w Pradze to wszystko odgrywało poważną rolę. Organizacja czeska chętnie nas przyjęła, słusznie jednak wysuwała wątpliwość, czy Biuro Międzynarodowe w osobie dyr. Martina, który był na Zlocie, na udział się zgodzi. Wreszcie po przybyciu doniesiono nam oficjalnie przez Komendę Wyprawy Z. H. P. że występować możemy jako zupełnie oddzielna grupa. Najwidoczniej dyr. Martin musiał się zgodzić na nasz udział w Zlocie. Tu dziękujemy także Komendzie wyprawy polskiej za okazaną pomoc w tej kwestji. Gdyby tak kwestja stanęła zaraz w chwili przybycia, obozowalibyśmy oficjalnie na terenie obozów reprezentacyjnych.

W pochodzie tworzyliśmy oddzielną grupę niosąc dwa sztandary, biało - czerwony z barwami Rzeszy i sztandar hufca berlińskiego, zielony z kolorami ludu polskiego w Niemczech, biało - czerwonemi. Niemieckie pismo „Bohemia" w Pradze a za nią wiele pism niemieckich wogóle zaczepiało

nas, jakoby nie pokazywaliśmy jawnie przynależności naszej do Rzeszy. Odpowiedź na to taka: barwami ludu polskiego w Niemczech, jako cząstki kulturalnej narodu polskiego są barwy biało - czerwone i pod niemi się gromadzimy a na znak przynależności naszej do Rzeszy w sztandar o tych barwach wszyto „Gösch“ o barwach Rzeszy Niemieckiej — czarno - czerwono - złoty. Oprócz tego nosiliśmy napisy np. „Z. H. P. w Niemczech — Berlin“. Znamy obowiązki z tego wynikające. Obowiązki te należycie spełniamy.

Staraniem Z. H. P. w N. będzie na przyszłe Jambo 1933 do Gödölö wysłać również odpowiednią reprezentację i mamy nadzieję, że uda nam się uzyskać zezwolenie B. M. na udział w Jambo IV.

Udział oficjalny w Zlocie Słowiańskich Skautów w Pradze był dla Z. H. P. w Niemczech sukcesem, postaramy się go należycie wykorzystać.

KRONIKA.

600 letnia rocznica bitwy pod Płowcami przypadła 27 września r. b. „Harcerz“ przypomina ją wyjątkami ze źródeł historycznych. Drużyny mogłyby poświęcić jeden wieczór temu zdarzeniu historycznemu, zwłaszcza drużyny ziemi kaliskiej, Łęczyckiej, Sieradzkiej, Kujaw, na których toczyła się wojna polsko - krzyżacka za czasów Władysława Łokietka.

Udział harcerzy w Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych o Mistrzostwo Świata.

Do 6-cio tygodniowego obozu treningowego strzeleckiego we Lwowie, zostało zakwalifikowanych 4 harcerzy, członków Harcerskiego Klubu Strzelecko-Łuczniczego z Warszawy, a mianowicie: Tadeusz Kubalski—15 W. D. H., Michał Sawicki—41 W. D. H., Bolesław Burakowski15 W. D. H. i Stefan Boye—15 W. D. H. — Do obozu łuczników zakwalifikowano również 4 harcerzy: Michał Sawicki, Zygmunt Piwowarski, Sokołowski oraz Mirosław Tatarkiewicz. Wysłaniu pań do strzeleckiego obozu treningowego stanął na przeszkodzie brak fun duszów oraz i to, że na Zawodach Międzynarodowych nie była przewidziana osobna kwalifikacja dla pań, więc musiałyby one walczyć narówni z mężczyznami; a szkoda, bo barwy harcerskie i tu byłyby reprezentowane przez druhnę Zofję Gregołajtysównę z 14 W. Z. D. H.

6-cio tygodniowy obóz treningowy podniósł nadzwyczajnie poziom polskich zawdników ,którzy na treningu osiągali często wyniki lepsze od rekordu światowego, jednocześnie obóz ten, swem długiem trwaniem i brakiem dłuższego odpoczynku przed właściwemi zawodami, przyczynił się też do przemęczenia i osłabienia strzelców tak, że najlepsi z nich na samych „zawodach“ zawiedli pokładane w nich nadzieje.

Międzynarodowe Zawody Strzeleckie nie przyniosły już takich licznych sukcesów barwom harcerskim w broni palnej, jak Zawody Narodowe, które odbyły się wcześniej (15—19.VII. 31) i o których szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze, zato w łuku odnieśliśmy zwycięstwo, o jakiem napewno nikt marzyć nie śmiał.

Druh Sawicki Michał, z 41 W. D. H. zdobył tytuł „Mistrza Świata“ w trójboju łucznym na 30, 40 i 50 mtr. na rok 1931.

Podczas całego obozu treningowego druh Sawicki osiągał wyniki średnie, zarówno w strzelaniu z łuku, jak i z broni palnej i nic nie wróżyło takiego wyniku.

Głośno mówiono nawet o tem, że druh Sawicki nie wejdzie do I-go zespołu łucznego męskiego, reprezentującego barwy polskie. Tymczasem przed samemi już zawodami, a po przyjeździe Szweda i Francuzów, druh Sawicki zarzucił zupełnie karabin wojskowy i wziął się szczerze do łuku.

W.

11-ta Lwowska Drużyna Harcerska im. Ks. Jeremiego Wiśniowieckiego obchodzi obecnie 10 rocznicę swego istnienia i z tej okazji została wydana odznaka pamiątkowa, do której mają prawo wszyscy „Jeremiacy“. Bliższych informacyj udziela Komenda Drużyny, Lwów, ul. Chocimska 6. IX. Gimnazjum. Zgłoszenia listownie lub osobiście codziennie od 16.30 do 17.30.

Odznaka 20-to lecia Harcerstwa Lwowskiego, została zatwierdzona pismem Naczelnictwa Z. H. P. Główna Kwatera Harcerzy z dnia 2 września 1931 r. L. 2662. Wzór odznaki podadzą Wiadomości Urzędowe.

Prawo do odznaki posiadają: instruktorzy, działacze harc. p. o. instruktorzy i harcerze, którzy:

1. Posiadają przyrzeczenie i stopień wywiadowcy.
2. Przesłużyli pełne 3 lata w Z. H. P. bez większycch przerw urlopowych (dopuszczalne w sumie 3 mies. urlopu).
3. W 3-letnim okresie służby byli przydzieleni przynajmniej pół roku do Hufca Lwowskiego (służba w drużynie, lub w Komendzie Hufca Lwow.).
4. Nie zostali w 3-letnim okresie służby ukarani karą:
a) pozbawienia prawa noszenia krzyża harc;
b) naganą wpisaną do książeczki służbowej;
c) zagrożeniem wykluczenia z Z. H. P.

Członkowie Z. H. P., którym przysługuje prawo do odznaki na podstawie powyżej podanych warunków, mogą się zgłaszać z prośbą o przyznanie jej do Komendanta Hufca harcerskiego we Lwowie, Fredry 3. Koszt odznaki wynosi 12,50 Zł. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć poświadczone przez przełożoną władzę od 1 —4 wymagane warunki, oraz przesłać kwotę Zł. 12,50.

KORESPONDENCJA REDAKTORA.

Dh. K. Jarczyński, Poznań. Dziękuję za wycinek z korespondencją z Pragi. Wdzięczny będę za dalsze.

Dh. Z. K. Krotoszyn. Widać wiele pracujecie nad sobą, jeżeli taki postęp w stylu zrobiliście. Wasz list był dla mnie również bardzo miły, jako dowód bliższych stosunków pisma z czytelnikiem, a jak obecnie z współpracownikiem. O takie stosunki, nie ze słów, lecz z ducha harcerskie musimy wszyscy się starać i dla nich wszyscy pracować nad ZHP, i ...nad sobą. Wszystkie artykuły nadesłane wydrukujemy, „Harcówkę“ w „Harcerzu“. chyba nie protestujecie? — inne w „Hm“: Wielką ich wartość stanowi bezpośredniość, związanie z życiem drużyny, to nie „wysmażone“ teorje, ale przykłady tego, co się dzieje w jednej z drużyn, a taki materjał jest najcenniejszy.

Dh. M. E. K. Gdynia. Dziękuję. Artykuły Wasze za wiele poruszają tematów bez pogłębienia, wykorzystamy częściowo; uwagi w sprawie sprawności — przy ich rewizji.

Dh. L. Ł. i drużyna 4 w Bielsku. Nie wziąłem sobie do serca owego listu w sprawie cukru, a to, że drużyna sama przyszła do przekonania, że trzeba było inaczej pisać — i list Wasz, jak poprzednio Druha Opiekuna — wyrównują wszystko. Oczywiście żadnej „pretensji“ nie mogłem mieć do tych, którzy nie brali udziału w pisaniu listu. Może ta sprawa dopomoże do lepszej naszej znajomości i drużyna napisze coś o sobie do „Hm“ lub „Harcerza“?

St. H. Stanisławów. Za obie korespondencje i wycinki dziękuję, proszę o nie i w przyszłości. Przepisy o starszem harc. zawiera Rocznik Harcerski na r. 1928 na str. 110. Do zgłoszenia o rejestrację drużyny st. h. potrzeba załączyć regulamin, w każdym razie pisać trzeba przez Kom. Chor., do której wogóle zgłoście się w tej sprawie (Lwów, Fredry 6), dadzą Wam szczegółowe wskazówki i wzór regulaminu. Na wycinkach przysyłanych ewent. notujcie nazwę pisma, datę i numer. Korespondencje przekazuję „Harcerzowi“. Adresy posyłam, ale czy nie lepiej uczyć się jakiegoś żywego języka, angielskiego lub francuskiego i czytać bardzo ciekawe czasopisma i książki skautowe w tych językach?

Sprostowanie. W sprawozdaniu ze Złotu Starszych Skautów w Kandersteg w Nr. 9 „Hm.“ wkradły się omyłki: na str. 93 w drugiej szpalcie wiersz 11 od dołu i na str. 94 w pierwszej szpalcie wiersz 12 od góry należy poprawić „150“ na „15“ (chodzi o 15-o minutowy referat). Niżej przy nazwisku Pere Jacobs'a należy poprawić jego kraj ojczysty z Anglji na **Belgję,** wreszcie przy opisie ogniska w dniu święta narodowego szwajcarskiego skauci szwajcarscy dali pokaz **historyczny,** a nie „turystyczny“. **J. Z.**

Prenumerata kwart. zł. 3.50 wraz z przes. poczt. Cena numeru zł. 1.40. Konto P.K.O. Nr. 10020.

Rękopisy bez podpisu i adresu autora nie będą przez Redakcję uwzględniane.—Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie STANISŁAWA SEDLACZKA, **Redaktor:** STANISŁAW SEDLACZEK.

Redakcja i Administracja: Zielna 35 m. 9. Tel. 701-20. Telefon prywatny redaktora 8.92-73 od 16.30 do 17.

„Harcmistrza“ można prenumerować w każdym urzędzie pocztowym.

Druk „LECH“, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.